

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Miesięcnie	ra. 5.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1 k. 50.
Miesięcznie	„ 50.
W KRÓLESZEWIE I DESARZEWIE.	
Rocznie	ra. 8.
Półrocznie	„ 4.
Kwartalnie	„ 2.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 13. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika“.	
Cena pojedynczego numeru 5 kop.	

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz połączony lub za jeden wiersz 6 kop., a za każdy następny 4 kop. więcej. Ogłoszenia powtarzające się w ciągu tygodnia odpowiadają rabatom.

Nakład: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 42 kop.

Stale z wieloletnim ogłoszeniem adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od najbliższej przyszłości: 10 rubli nastęstwo dodatkowe ogłoszeń 5 prc.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

## PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK

Dziś: **Wielkanoc.** Anioła Pap. M. Jutro: **Poniedziałek wielkanocny.** Apolinia B. M. Wschód słońca o godz. 5 m. 3. Zachód o godz. 6 m. 57. Długość dnia godz. 13 m. 52. Przybyło dnia godz. 6 m. 16

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI  
**ULICA PANAZA METERA Nr. 514.**  
Adres telegraficzny:  
**„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika“ oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwrocane.

Następny numer „Dziennika“ wyjdzie we środę.

### Dla dzieci łódzkich.

Rozpoczynając się wiosną przypomina nam o sprawie sympatycznej, godnej najgorętszego zajęcia się nią ludzi dobrej woli. Mamy tu na myśli kolonie wakacyjne dla dzieci słabowitych ubogich lub niezamożnej ludności Łodzi. Podnosiliśmy projekt urządzenia takich kolonii dla Łodzi wielokrotnie w naszym piśmie na różnych miejscach i w rozmaitym czasie, ale, niestety, jak dotąd bezskutecznie. Przed rokiem zakrzętnięto się już nawet około urzędzycielskiej tej myśli i złożono na cel ten pewną sumę. Miał to być zażytek potrzebnego funduszu. Usiłowania jednak i ofiarności jednostek nie odniosły wtedy skutku. Myśl stworzenia samodzielnej, za przykładem Warszawy, podobnej instytucji dla Łodzi okazała się w praktyce niewykonalną. Wkrótce potem w felietonie tygodniowym „Dziennika“ znowu myśli ta podulesiona została w innej formie. Wobec pięknego rozwoju instytucji warszawskiej, nasaunął się pod piero piszącego projekt założenia w Łodzi filii kolonii warszawskich, która dzieci łódzkie miała na widoku. Nawoływanie to przebrzmiało znów bez echa. Nie odstępca nas to bynajmniej, więc projekt ów podnieść ponownie na tem miejscu.

Kolonie warszawskie, jak wiadomo, rozwijały się pomysłnie. Dzieło niezapomnianego dra Erycskiego prowadzi dalej komitet, składający się z ludzi energicznie biorących się do rzeczy, w gronie których znajdują się i pierwotny inicjator kolonii, znany higienista dr. Markiewicz. W piśmie warszawskich wciąż pojawiają się wzianki, dotyczące działalności na tem polu owego grona ludzi, ożywionych prawdziwie obywatelskim uczuciem. Obecna więc pora wydaje nam się najodpowiedniejszą do podniesienia raz jeszcze myśli stworzenia filii łódzkiej, do czego, zdaniem naszym, trzeba tylko w Łodzi grona ludzi, również gorąco biorących sprawę ową do serca, jak komitet warszawski, z którym należałoby się skomunikować i wspólnie poprowadzić akcję w tym kierunku. O fundusze clyba w zamożnej Ło-

dzi nie byłoby zbyt trudno, gdyby ogół nasz tylko wiedział, czyje ręce i na cel jaki będą niemi rozporządzały.

Nie będziemy się rozszerzać nad pożytkiem i doniosłym znaczeniem dla zdrowia przyszłych pokoleń, podobnych instytucji. Przypominamy tylko w krótkości o rezultatach, osiągniętych już na tem polu w kraju i zagranicą. Wszystkie sprawozdania z działalności owych kolonii w Warszawie, w Petersburgu i Moskwie, oraz zagranicą, w państwach skandynewskich, Belgii, Szwajcaryi, Niemczech, wykazują dobroczynny wpływ pobytu na łonie przyrody liczących gromad dzieci słabowitych, wyrwanych z fatalnych warunków higienicznych, w jakich przepędzają resztę roku, na rozwój ich młodocianych organizmów. Całe stowarzyszenia zajmują się zagranicą rozmieszczeniem na letni pobyt dzieci, nieuczestniczących do szkół miejskich, rekonwalescentów ze szpitali dziecięcych i wogóle dzieci rodziców ubogich, których warunki wychowania i kształcenia pozostawiają pod względem zdrowia moralnego i fizycznego bardzo wiele do życzenia. A któż nie wie, że w naszym mieście fabrycznym warunki o wiele są jeszcze gorsze niż gdzieindziej...

Sprawozdania wspomniane zaznaczają znaczny przybytek zdrowia i sił u pupilów instytucji wakacyjnych. Wygląd dzieci po powrocie z lasów i lasów zmienia się na wyjątkowo ładny. Wzrasta siła fizyczna, wykwintuje się wzrost, objętość piersi, siła muskularnej i t. p. Według świadectwa pedagogów zagranicznych, kolonie wakacyjne wywierają na dzieci i doskonały wpływ pedagogiczny. Wobec tego, staje się zrozumiałem, że zagranicę stowarzyszenia odnośnie cieszą się szeroką popularnością, poparciem rządów i społeczeństw. Wiele ludnych miast posiada tam nawet specjalne stałe fundusze na urządzenie kolonii letnich dla dzieci niezamożnych.

Może wraz z ciepłymi promieniami słońca trańa łatwiej słowa nasze do serc łódzian, tembardziej, że odzywają się głosy wśród naszych czytelników, zachęcające nas do podjęcia nawię poruczonej, niejmyślniejszej, tylko czasowo, myśli. Dołą-

czył się do tych głosów i list, przysłał do redakcji przez jednego ze swięzo u nas osiadłych lekarzy, który oświadcza gotowość zajęcia się tą sprawą czynnie. Ludzi takich znajdzie się bezwątpienia wiele, niech się więc spieszą z początkowaniem, parę bowiem tylko pozostało miesięcy, przed nastąpieniem letniego sezonu, do przeprowadzenia w czyn projektu.

Nagródą im będzie spełnienie pięknego dzieła i wdzięczne, blyszczące zdrowiem i wesolocią twarzątki drobnych męczenników, którzy wlać mają w przyszłości zdrową krew i siły żywotne w nowe pokolenia!

### DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

#### Drugi wodne.

× Tutejsze zarządy kolejowe otrzymały zawiadomienie, iż żegluga na Woldzie, pomiędzy Carynem i Astrachaniem, z dniem wczorajszym została otwartą.

#### Drugi żelazne.

× Do obsługi nowo budującej się kolei nadnarwiańskiej tabór sprawiany nie będzie. Zastąpi go tabór z sieci kolejowej poleskiej, która, w stosunku do obecnego słabego ruchu, posiada nadmiar parowozów, wagonów pasażerskich i towarowych, tak, że nawet o czasie administrowania linii siedlesko-malkińskiej i Szesko-chelmskiej przez zarząd kolei terespolskiej odnajmuje te ostatnie wagony pasażerskie, parowozy zaś stoją bezczynnie w depu w Pińsku.

× Z rozporządzenia ministerium komunikacji, na statkach parowych pasażerskich mają być zaprowadzone skrzynki ze środkami opatrunkowymi i ratunkowymi, znajdujące się pod dozorem prowadzącego statek, dla udzielania pomocy lekarskiej chorym podróżnym. Spis lekarstw i środków będzie tensam i w skrzynkach pociągów kolejowych.

#### Handel.

× Warszawski sąd handlowy ogłosił upadłość handlującego, Romana Malulaka, właściciela fabryki i gorzeli w dobrach Rogów, powiatu gostyńskiego, guberni warszawskiej, przyzem polecil upadłego osadzić w areszcie dłużników w Warszawie; sędzią komisarzem tej upadłości zamianowany został członek sądu S.

Pfaffer, kuratorem zaś adwokat przysięgły Higersberger.

× Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość Samuela Luria i Szlomy Ratafia, właściciela firmy S. Luria et Comp. przy ulicy Ptasiej pod Nr 1-szym, przyzem obydwoh bankrutów polecił osadzić w areszcie dłużników; sędzią komisarzem tej upadłości mianowany został członek sądu K. Machlejd, kuratorem zaś adwokat przysięgły Feliks Zalewski.

#### Przemysł.

× Wszystkie przedziały w Heywood, liczące około 300,000 wrzecion, z dniem 18 b. m. zamknięto. 8,000 robotników pozostaje bez chleba.

#### Rolnictwo i przemysł rolny.

× Do ministerium finansów nadszły obecnie wiadomości o stanie zasiewów w Z danych tych widać, iż ułmiany wszędzie są bardzo dobre, a pola wszędzie mogą być uprawione pod zasiewy jara. Na południu i południo-zachodzie panuje pomyślna pogoda, która sprzyja zasiewom.

### Z MIASTA.

Alleluja! Wszystkim przyjaciółom i czytelnikom „Dziennika“ przesyłamy życzenia „wesolych świąt“!

**Wielkanoc.** Dział zatem przypada uroczystości Wielkiej Nocy. W języku kościelnym Wielkanoc zowie się Paschą, wyraz ten znaczy „Przejsieca.“ Co do obchodzenia Wielkiej Nocy, około połowy drugiego stulecia prowadzony był spór o czas, w jakim święto to ma przypadać. Pierwszy sobór powszechny (Nicejski I, w r. 325) spór rozstrzygnął w ten sposób, że Wielkanoc ma być obchodzona w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, przypadającej po wiosennym porównaniu dnia z nocą, to jest po 21 marca. Według obliczeń astronomicznych, Wielkanoc nie może przypadać ani przed dniem 22 marca, ani po dniu 25 kwietnia.

Kościół św. dni Wielkanocne obchodzi bardzo uroczysto i objawia swą radość przez ozdabianie ołtarzy oraz śpiewami radosnymi z powtarzaniem: Alleluja! Na wielkim ołtarzu stoi statua Zbawiciela Zmartwychwstałego z chorągiewką w ręce; paschal i krzyż przewiązany, czerwoną szną.

Po Wielkiej Nocy następuje sześć nie-

### Z TYGODNIA.

Wśród ciszy świętecznej. — Co pomaga do trawienia. — Dobroczytna rola plotki. — Jaka nie ma rada. — Miłość wzajemna ił. — Jajko wielkanocne.

Nie chciałbym żadną kwestyą niestrawną zakłócić błogiego spokoju świętecznego, którym tak jednomyślnie w tym roku rozkoszować się poczynamy. Zresztą, przeciwko babom, szykom, jajom i kielbasom wielkanocnym, przy akompaniamencie całej artylerii spirytualij, próżno byłoby walczyć. Lepiej przyłączyć się do armii zwycięzkiej, bo to i korzystniej i przyjemniej. Ale są kwestye które d adnito działają na apetyt i strawność; i jyszcz już w myśli w tej chwili jednego: prezósów cnoty, jak szpęca z rozkosznych namiętności. „Wein, Weib und Gesang“, gdy drugi, skrzywiony, dodaje: „i Karabad“. Nie zgadzicie, panowie, miałem bowiem na myśli tym razem tylko ruch aniarkowany na świeżem powietrzu. Oto bowiem znowu wkrótce zieleni pol i lasów wabić nas będzie po za miasto, a my ani wewnątrz murów, ani w ich najbliższym sąsiedztwie nie posiadamy, prócz prywatnego i dość dla gości kosztownego Helenowa, żadnych publicznych spacerów, i urządzonych i utrzymanych przyzwocie i odpowiednio do wielkości miasta.

Powracam do tej kwestyi corocznie wraz z pojawieniem się świeżych ródkierek i raków. Ródkierek i raki zjadamy spokojnie i kąpiemy się dalej w kłębach

kurzu i dymu, ani myśląc o stworzeniu przystępnego dla wszystkich zbiornika świeżego powietrza wśród miasta lub na jego krańcach. Samo miasto nie ma już na to, jak slychać, fundusów, znane bowiem niedawno posiadane kapitały włożyło w bruki, a na prywatną ofiarnosć czekać próżno. Niechby więc jacy przedsiębiorcy wzięli się do rzeczy, zakupili lub wydzierżawili poprostu kawał lasu pod miastem, najlepiej tak zwany lasek kolejowy, i urządzili parówek w odpowiednie dla miejsca spacerowe zaopatrzone dogodności. Naturalnie, należałoby mieć przedawszystkiem klasy niższe na względzie, więc stworzyć dla nich tanie jadalnie na świeżem powietrzu oraz miejsca i urządzenia dla zabaw. Sądze, że byłoby to interes pewny i korzystny. Wszak Helenów w dniach różnych letnich uroczystości napełniający tysiące ludzi, mimo niezręcznej komunikacji z miastem i względnie znacznej opłaty za wejście, co, razem wzięwszy, wycieczkę tę niedaleką robi dla większości łódzian za kosztowną. A może nakoniec zdobylibyśmy się na jaką krótką podmiejską linię kolei konnej?... Mamy wzór gotowy do naśladowania w spółce wilanowskiej, która w tych dniach otworzyła już całą linię od rogatek Warszawy przez Czerniaków do Wilanowa.

O naszych projektowanych tramwajach zaginęł słuch do reszty, jak i o wielo dawno powstałych pięknych projektach udogulnienia i uprzyjemnienia życia łódzkiego. Kolej obwodowa staje się jakimś marzeniem niedosięglm, budowę teatru letniego odłożono na czas nieokreślony, ku

tryumfowi pana Sellina, zrywającego pono piękne względem swej znanej posesyi ogródkowej zamiary. Niech go muzy wspierają, zgodnie z przysłowiem, że człowiek miejsce, a ja dodam, i artysta scenę zdoła...

Zapela zatem cisza sprzyja spokojnemu używaniu świąt wiosennych. Przerywa ją jedynie nieodłączna nasza przyjaciółka — dobroczynna ploteczka. Jest to raczej ostra a przyjemna przyprawa, aby nam lepiej smakowały święteczne przysmaki.

Rozkrzewia się, co prawda, czasem ta sałatka nadmiernie, zwłaszcza na wiosnę, porę nader w nią obfitującą na szerokiej i na ważkiej arenie życia. Zabija wtedy inne esencjonalniejsze jarzyny, a lłbó za wielka użyta, psuje nawet smak potraw pożywnych. Ale nie trzeba jej wyrwywać z korzeniami, cóż bo zrobitlbysny, zwłaszcza na prowincyi, bez tej dobroczynnej przyjaciółki! Czemu rozpędzilibyśmy wolne od pokrzepiania sił nadwątłych pracę towarzyskie atrakty!

Kwestye ogólnego znaczenia, tak od nas daleko i wysoko Geszelt i tak większą część czasu zajmujące i strudzone nim ręce i umysł pożądają odpoczynku i zmiany, a bliżni tyle będąż ciekawości pobocznej. Wieg... niech żyje plotka szybkoltna, przeciskająca się, jak pył subtelny, przez najwęższe szczeliny, w najfantastyczniejsze przeobrażającą się, jak owe kłęby pyłu, kształty, unosząca się tak lekko, tak powiewnie w atmosferze naszego życia! Co to zkodzi, że ją trochę zatrawa, że żyje w oczu i utrudnia oddech. Tyłk markotyków używa człowiek cywilizo-

wany szkodliwych dla organizmu, ale przyjemnych w uycieju, zaś nie trzeba go pozbawiać jeszcze tego jednego najstarszego ze wszystkich, który cywilizacja tylko wydoskonalała i wysubtelniała do granic ostatecznych.

Zresztą, nie ma się co obawiać zuowa całkowitzego zepsucia przez owe latające w powietrzu grzybki atmosfery towarzyskiej. Natura bowiem jest również dobroczynną i na wszelkie zle sama posiada lekarstwo, a zasada „similia similibus“ — w wolnym przekładzie „kłą-klinem“, — wszędzie znajduje w życiu zastosowanie. Wieg, gdy atmosfera dostatecznie się zgęści, skutkiem owych kłębów subtelnego, przenikliwego pyłu, czyli, gdy się wszyscy wzajemnie dostatecznie grautownie i radykalnie „obrobiją“, tak, że nikt już prawie jeden drugiemu nie wie na do wyrzucenia i zarzucenia, to, jak twierdzi mój przyjaciel filozof, optymista, — dają sobie wtedy wszyscy wzajemnie... buzi, i szal następuje zacinicie i pogoda, powietrze się oczyszcza...

Są nawet urzędowe takie chwile rozumu i oświadczeń wzajemnej miłości. Jedną z nich przeżywamy obecnie. Jest to zawieszanie broni przy... jajku wielkanocnym!

Łączę się z wami, czytelnicy, w składanych życzeniach, ale szczerze,

Homonovus.

dział, które uważane są jako zakończenie świąt Zmartwychwstania Pańskiego, oraz jako przygotowanie do uroczystości Zesłania Ducha świętego (Zielonych Świątek). Pierwsza niedziela zowie się „Białą” albo „Przewodnią”. Nazwę „Biała” nadano dla tego, że ongi nowo-ochrzczeni w Wielką sobotę zdejmowali szaty białe dopiero w powyższą niedzielę; nazwanie pierwszej niedzieli „Przewodnią” jest prawdopodobnie ludowem.

**Rezurekcja** w kościołach Wniebowzięcia N. M. P. i św. Józefa w pierwszy dzień Wielkiej Nocy odbędzie się o godzinie 5 1/2 rano, w kościele zaś Podwyższenia św. Krzyża o godzinie 6-tej rano.

**Groby.** Przez dwa dni ubiegłe, jako w dni Wielkiego piątku i Wielkiej soboty, wszystkie świątynie łódzkie liczenie były odwiedzane przez pobożnych, gromadzących się u Grobu Zbawiciela. Grób ten we wszystkich świątyniach tutejszych przybrano w stosowne dekoracje, podnosząc jego urok i powagę. Pienia religijne, wykonywane przez chóry i przez solistów, wzbijały się pod sklepienia kościelne, jak wczoraj tak i onegdaj, od 3-ciej po południu do późnego wieczora. A damy-kwestarki zbierały garście miedzaków, srebrników i papierków, które pobożni w tym dniu wielkiej żaloby składali w ofierze.

**Dwudziestolecie.** W dniu dzisiejszym upływa 20 lat od daty Najwyższego zatwierdzenia ustawy towarzystwa kredytowego miasta Łodzi, w dniu zaś 16 (28) maja t. r. — także okres czasu od zawiązania się komitetu za pośrednictwem towarzystwa, dla wykonania przedwstępnych czynności, złączonych z powołaniem do życia instytucji kredytowej. Data rozpoczęcia roku finansowego, ustanowioną wyprawdzie została na dzień 20 października (1 listopada) t. r., jednakże ustanowienie się komitetu założycieli, po otrzymaniu z ministeryum skarbów egzemplarza ustawy, ogłoszonego w zbiorze praw, należy uważać za najpierwszy związek instytucji. Dowiadujemy się, że z powodu upłynięcia dwudziestolecia z teraźniejszego składu osobistego władz i biur towarzystwa ma być zdjęta wspólna fotografia. Taką grupę fotograficzną istnieje z czasów pierwszego ukonstytuowania się dyrekcji, komitetu nadzorczego i biur towarzystwa. Przytaczamy nazwiska pierwszych założycieli: Karol Scheibler (pierwszy prezes dyrekcji), Traugott Grohmann, Józef Paszkiewicz, Jakób Peters, Ferdynand Szlomo (pierwszy prezes komitetu nadzorczego), Maksymilian Leinweber, Henryk Szlosser, Martin Łaski, Wilhelm Ginsberg, Rafal Sachs, Hermann Konstadt i Karol Gehlig. Z tych tylko dwaj ostatni pozostają przy życiu, przy czem p. H. Konstadt od początku istnienia towarzystwa przyjmując czynny udział w dyrekcji. Ze składu biur towarzystwa tylko jeden dyrektor biura, p. Andrzej Rosicki, pozostaje od r. 1872 na stanowisku.

**Osobiste.** P. Włodzimierz Zamarajew, artysta-malarz i rysownik, ilustrator pism warszawskich, w dniu wczorajszym przybył do Łodzi. P. Z. zabawi w mieście naszym czas dłuższy, posiada tu bowiem zamówienia na portrety pastelowe, będące dzisiaj w modzie.

**Mianowanie.** Na mocy postanowienia zebrania ogólnego wydziałów sądu okręgowego piotrkowskiego, p. Hipolit Gieguzynski, zaliczony został do grona adwokatów przyszłych okręgu izby sądowej warszawskiej, z miejscem zamieszkania w Łodzi.

**Zamiast powinszowań wielkanocnych** p. Ignacy Soszynski złożył w administracji „Dziennika” rs. 3 na wpis dla niezamożnych uczniów.

**Medycyna** pisze: „Z prasy niemieckiej, „Börsen Courier’a”, „Kuryera warszawskiego”, „Dziennika łódzkiego” i t. d. dowiadujemy się o niezwykłym wyleczeniu przez prof. Störka z suchot kraniowych niejakiego fabrykanta p. Prussaka, mieszkańca m. Łodzi. Operacja polegała na wycięciu za pomocą ostrych klekaczy kilku kawałków gruźliczo-nacieczonej tkanki, powodującej objawy zżerania krani. Wskutek tych kilkakrotnie powtarzanych zabiegów obeszło się bez tracheotomii, i po rocznem leczeniu chory odzyskał głos, względnie dość czysty. Nie potrzebujemy chyba objaśnić naszych czytelników, że tak świetny wynik terapeutyczny uzyskany został na drodze chirurgicznego leczenia suchot krani, metody operacyjnej, przeciwko której przez lat 4 występował p. Störk zarówno w swych wykładach, jak i na kongresach lekarskich. Zaciekawieni tą nową zmianą frontu, dotarliśmy do źródła, t. j. do oryginalnej pracy prof. Störka, drukowanej w styczniu t. r. w „Wiener med. Wochnt.”. I cóż się okazało? Oto, że ten zacięty przeciwnik wszelkich chirurgicznych zabiegów, mających na celu usuwanie gruźliczo-zwyrodnionych tkanek, metody uzasadnionej i rozwiniętej przez dra Herynga, i nie od dziś uznanej, jako jedynej racjonalnej, a przez tegoż Störka dyskredytowanej, dzisiaj wobec jednego dodatkowego wyniku reklamuje ją we wszystkich codziennych pismach, widykując sobie jakoby zasługę wprowadzenia metody chirurgicznej do praktyki.”

**Żegluga na Pilicy.** Właściciel miejscowości klimatycznej, Inowłódz nad Pilicą, uzyskał od warszawskiego zarządu Komunikacji pozwolenie na otwarcie i prowadzenie żeglugi na rzecę Pilicy, począwszy od stacji drogi żelaznej Iwanogrodzkiej Tomaszów-Rawski do Inowłódza, z możliwością przedłużenia linii do Nowego-Miasta. W tych dniach wspomniany właściciel Inowłódza powrócił z Hamburga, gdzie zakontrował statek parowy z kajutą najnowszej konstrukcji, o chyżości 14 wiorst na godzinę w spokojnej wodzie, przy małym, bo 12 — 13 calowem zagłębieniu się. Statek porusza motor parowy o sile 115 koni. Żegluga napewno rozpocznie się w początkach czerwca r. b.

**Letnie mieszkania.** Spółka składająca się z kilku przedsiębiorców miejscowych i zamiejscowych zamierza wspólnym kosztem zakupić pewien obszar gruntu we wsi Łagiewniki i pobudować na nim szereg eleganckich domków, przeznaczonych na letnie mieszkania. Projekt może zyskać powodzenie, choćby z tego względu, że Łagiewniki położone są w pobliżu nie tylko naszego miasta, ale i Zgierza. Odległość od naszego miasta do powyższej miejscowości wynosi zaledwie kilka wiorst, od Zgierza zaś — tylko wiorstę. Nie to wszakże ma stanowić główną siłę przyciągającą projektowanych mieszkań letnich. Wyżej wzmiankowanymi przedsiębiorcami omawianą kolonię letnią pragną urządzić według wzorów zagranicznych, a więc w willach ma być zachowany styl domków szwajcarskich, drzewa okolone będą ogródkami, pełnymi drzew owocowych; na tarasach mają być wodotryski, a nadto w obrębie willi znajdować się ma spory park dla przechadzek z dużym stawem w środku. Słowem, komfort na zewnątrz i

wewnątrz, który nie pozostawia nic do życzenia. Urok miejscowości podnieść ma elektryczne oświetlenie, a dla wygody przeprowadzone będą stantard nawet telefony, do Łodzi i Zgierza. Należy dodać, iż codziennie dwa razy, rano i wieczorem, kursować mają omnibusy z Łodzi do Łagiewnik i z powrotem. Urzeczywistnienia tego wspaniałego projektu należą wyzyskiwać z upragnieniem. Czy jednak zostanie on wykonany?

**Śmigus.** W tatejszych zakładach fryzjersko-perfumeryjnych i w niektórych sklepach z galanterją ukazały się najrozmaitsze przyrządy, mające służyć do delikatnego obławiania bliźnich w drogi dzień świąt wielkanocnych. Starodawny więc śmigus będzie miał jutro i w Łodzi także swoich zwolenników i wyzawców... Niektóre figle śmigusowe są istotnie eleganckie i nawet pomysłowe wiele.

**Śnieg.** Onegdaj, o godzinie dziesiątej wieczorem, powracających do domów spotkała dość niemiła niespodzianka. Oto w czasie tym zaczął padać dość obfity śnieg, którego duże płatki wkrótce ubiliły dachy i chodniki naszego miasta. Jednocześnie temperatura obniżyła się do zera.

**Przygody kapelusza.** Pani D., mieszkanka tutejszej, bawiącej przed dwoma laty w Ostendzie, przywiózł kuzy kapelusze z Paryża. Wypadło tak, że pani D. kapelusza podczas swego pobytu w miejscowości kąpielowej nie używała i, opuszczając Ostendę, upominku kuzyzny przez zapomnienie ze sobą nie zabrała. Pozostali jednak w Ostendzie znajomi pani D. spostrzegli to zapomnienie i postanowili kapelusze odesłać przez wyjeżdżającego do Łodzi p. S. Ten ostatni, wyjechawszy z Ostendy, otrzymał w drodze telegraficzne zawiadomienie, że zamieszkały w Antwerpii brat jego ciężko zachorował. Natychmiast tedy doń pośpieszył, zabrawszy z sobą pakunki z rzeczami, pomiędzy którymi znajdował się i kapelusze pani D. W kilka dni po przybyciu p. S. do Antwerpii, zdrowie brata polepszyło się na tyle, iż obecność swą uznał p. S. za zbędną. Interesy wszakże tak się złożyły, iż p. S. projekt wyjazdu do Łodzi odłożył i pośpieszył do Frankfurtu nad Menem. Spodziewając się, że będzie mógł stantard najprędzej wyruszyć do Łodzi, p. S. wziął ze sobą powierzony kapelusze. Los jednak zawisły nietylko ludzi przesładuje, ale, jak się okazuje, ka-... Bo

oto, gdy p. S. r... terach franku... nania, że pol...  
Na szczęście przez Frankfurt p. zejeżdżała młoda para małżonków z Warszawy, odbywająca podróż poślubną. Pan S., dowiedziawszy się od nich, że powracają do kraju, zaklął ich, aby wzięli z sobą nieszczerliwy kapelusze i odesłali go pani D. do Łodzi. Młodzi małżonkowie wzięli mnóstwo różnych pakunków, pudelko więc z kapeluszem niewiele im zawadzało, wzięli je tedy, przyrzekając prośbę p. S. spełnić. Ale czyż można zaufać młodej, a zwłaszcza kapudróżującej podczas miodowych miesięcy parze?... W Berlinie przypomniała sobie młoda małżonka, że nie była... na południu — uparła się więc tam jechać. Mimo perswazyj męża, postawiła na swoim i obje podążyli do Nicei. O kapeluszu zapomniano... Dopiero w Neapolu przypomniała sobie młoda pani o obietnicy danej p. S. Gzempredziej więc wysłano kapelusze do Nicei, prosząc bawiącego tam jes-

cze znajomego, pana G., o zabranie kapelusza do Warszawy. Pan G. jest człowiekiem bardzo uprzejmym bez szemrania więc zabrał nadesłane mu pudelko i byłoby napewno oddał je pod właściwym adresem, gdyby nie ta okoliczność, że, bawiąc w Wiedniu, wypadł z dorozki i zwiłnął nogę... Wywołało to długie internecjum, które zmusilo pana G. do powierzenia kapelusza bratu, bawiącemu właśnie nad morzem Dunajem. Brat p. G. mieszka w Będzinie, skąd komunikacja z Łodzią jest bardzo łatwa. Osobliwy kapelusze już przeszedł Rubikon, znalazł się bowiem na terytorium guberni piotrkowskiej, lecz, niestety, podczas wysiadania pana G. z wagonu w Będzinie, wypadł na peron i został przejechany przez wózek targański. Zmiazdżony okropnie, wymagał gruntownej naprawy, odesłano go więc do miejscowej „modniarki”, która odrestaurowała go wszelako w tak odmienny sposób, iż trzeba się było domyślać dawnej jego formy... Biedna modystka po raz pierwszy miała do czynienia z kapeluszem, sprowadzonym wprost z Paryża... Mimo to, odesłano go wreszcie do Łodzi z tysiącem przeproszeń pana G. za nieuwagę... W przeszłym tygodniu z prawdziwą uroczystością powitano „wydowca”. Pani D. jednak postanowiła nie uierać się w niego, lecz schować go na wieczną rzecz pamiętki na sam spód skrytek toaletowych...

**Obłąkany.** Na ulicach naszego miasta w ostatnich dniach pojawił się obłąkany, jak się zdaje, przybyły z poza Łodzi. Za obłąkanym biegają gromady dzieci i obrcają go piaskiem i kamieniami. Wczoraj up, jeden ze swawolników na ulicy Długiej rzucał w nieszczerliwego kamieniem i skaleczył go w głowę. Wypadłoby zapobiegać takiemu przesładowaniu i karcić odpowiednio niesforne dzieciaki.

## Z poza Łodzi.

**Warszawa.** Ustawa projektowanego w Warszawie Towarzystwa gimnastycznego, została opracowaną i w tych dniach przesłaną będzie do zatwierdzenia.

„Warszawski Dziennik” donosi, że w 2-gim oddziale karnym warszawskiego sądu okręgowego w dniu 10 maja, ma być rozprawywna sprawa o zabójstwo w pogięgu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej kasyerów Szmita i Kufalskiego. W sprawie tej poświadczył do odpowiedzialności, jako uczestników w przestępstwie zbiegły Pawła i Wyrostkiewicz, dziesięć osób: Stanisław Baczyński, Franciszek Szymczak, Ludwik Ziolkowski, Jakób Ziolkowski, Wiktor Ty Ziolkowski, Jakób Pawłak, Piotr Tomczak, Michał i Wiktor Kupczak, oraz Feliks Dzierżkowskiego. Świadków będzie 28.

W Warszawie projektuje się nowe urządzenie placu Saskiego. Oto zabudowania od ulicy Czystej mają być zburzone, jak również położony od ulicy Królewskiej i Krakowskiej-Przedmieścia gmach komendantury wojkowej. Nadto wyjednała ma być decyzja na zakupienie posesyi, w której się mieści dawny klub myśliwski i zaburzenie jej. W ten sposób najciekawszy dzielnicy przybyłoby obszerny plac, który zamieniony na skwer, z widkiem na ogród Saski, przyczyniłby się niemało do przyozdobienia miasta.

**Radom.** Z Radomia donoszą „Kuryerowi warszawskiemu”, że miejscowości w powiecie sandomejskim, dotknięte klęską powodzi, zwiędział na miejscu adiutant J. E. Głównego Naczelnika kraju, sztab-rotmistrz Nieratow. Podobno niezależnie od wysądnionej niedawno sumy na wsparcie dla powodziann, wyznaczoną ma być ponownie znaczniejsza suma na zakup kartofli

## LISTKI ŁÓDZKIE.

Trzeba już raz skończyć z „sekretarzem”, więc też dzisiaj przerzucę już pokrótce wszystkie pozostałe listy i kartki, jakie mi szan. korespondenci nadesłali.

Oto w dalszym ciągu Obserwatorka powiada, że „dopóki w Łodzi nie przestaną cenić ludzi podług ich dochodów, dopóty życie towarzyskie wlec się będzie ospale”; Łodzianin zaś rzuca dowcipną propozycję, żeby dla ożywienia życia towarzyskiego w naszym mieście „zjechała setka... warszawiaków”!

Tajemniczy Henryk Pastelnik tak mówi: „Tud nie dziwno, że ospale nieraz życie nasze płynie, bo cel jeden mając tylko, o... geszefele śnim ja... [dymie]”

W tysiącym mniej jeszcze sensie prawi moralą „Murdzio”, utrzymując, iż nie może być ożywienia towarzyskiego, „gdzie tryb codziennego życia ściśle jest związany z gwizdawką fabryczną i gdzie ludzie, cały dzień w kantorze lub fabryce zamknięci, zapominają, że istnieją jeszcze inne cele w życiu, prócz spekulacji...”

Opócz listów z Łodzi i z Warszawy, otrzymałem także listy ze wsi...  
Pierwszą epistulę wystosował p. Jacenty Bazyl Balański z Mokrej-Woli... Po-

pisawszy się z gadulstwem iście obywatelskim, zwraca się p. Balański w końcu z takim pytaniem: „czy, gdy sprowadzę się do Łodzi i dam kilka wieczorków, mogeż liczyć, że się życie towarzyskie ożywi?...”

Drugi list ze wsi nadesłał Hreczkosiej. Powiada on, że gdyby pytanie „sekretarza” odnosilo się do wieśniaków, znalazłby łatwo rozwiązanie przyczyny, dlaczego „życie towarzyskie na wsi tak mało jest rozwinięte?”

**Albowiem?**  
„Nie jednocy się szlachta, Bo się każdy cenil He wlok na — a długi Porachodł leni... I ta jeszcze różnica Staje na przekożdzie: Ten „koża”, ten „barana”, Ow ma „świnke” w rodzinie...”

Co innego w Łodzi. Tu życie towarzyskie powinno być ożywione, bo przedewszystkiem, — mówi Hreczkosiej, — „nie macie biedy paraliżującej nieraz najlepsze chęci...”

A dlaczego nie ma biedy?... Ot, dlatego — bo:

„Gdy towar kupują — Radnje się wszelki: I fabrykant mały I fabrykant wielki... A gdy nie kupują — Wszelki się raduje!  
Wobec „ubezpieczeń”, Nikt nie „bankrutujej...”

Życie tedy towarzyskie w Łodzi, według Hreczkosiej, powinno być chryżym potokiem. Jeśli tak nie jest, to Hreczkosiej przypuszcza, iż chyba zawiele wymagamy od naszej młodzieży, którą

„Może raz uarte formy ssonowe I miłosa dla nich knajpki, miłostki gotowe...”

Z listów poprzednich łatwo wynioskować, iż się szan. Hreczkosiej myli. Owszem, młodzież nasza chce się bawić i pragnie towarzystwa, a że go znaleźć nie może, to już nie jej po większej części wina...

Całkiem inaczej aniżeli Hreczkosiej, zapatruje się na Łódź pewna pracownia „Mrówka”, która utrzymuje, iż „Łódź jest miastem biedaków, przytulkiem i schroniskiem rozbitków losowych, średniego wykształcenia i miernych zdolności, którzy tu znajdują być znośny, ale ciężko wywalczony. To ciężkie wywalczanie bytu wywołuje nadmierną... oszczędność, która ze swej strony jest jednym z głównych (według „Mrówki”) powodów braku towarzyskiego życia w Łodzi.”

Przejdąmy teraz do tego, co pozostali korespondenci mówią specjalnie... o łodziankach.

Oto ten sam Hreczkosiej powiada, iż „odwiedzając od czasu do czasu Łódź, zauważył w kobietach łódzkich dwie charakterystyczne cechy: zużywają ogromną ilość pachnidel i z chęcią rozmawiają o interesach...”

„Obserwatorka” tymczasem pisze, że łodzianki chorują na manię wielkości, tak p. Henryk Pastelnik przyznaje im także zalety: pętlę, gospodarność, a wreszcie piękność. „Zapytajcie o to — woła p. Henryk — warszawiaków, a zwłaszcza „balantów”, „lutnistów”, którzy, oczarowani wdziękiem łodzianek, żegnali miasteczko naszymi słowami:

„Dziś w kąt idę warszawianki Prym trzymając dziś łodzianki...”

P. Henryk tedy jest komplementarz, i to bardzo eleganckim...

Oryginalne spostrzeżenie nadesłała łodzianka nie z Łodzi! Oto utrzymuje, iż „główną cechę łodzianek jest — niepoznanawanie się do tego, że są... pt. wdziękami łodziankami...”

— Ja łodzianka?... Ale skąd... Nieżwa mnie nie łódzkiego!”

\*\*

A teraz pozwalam sobie przytoczyć prawię w całości to, co jako odpowiedź na „sekretarza” nadesłał korespondent, podpisany pseudonimem „Hagio”.

Proszę posłuchać:  
„Otrzymałmśmy do rozstrzygnięcia dwa różne na pozór zagadnienia, które jednak są tak ściśle ze sobą zespolone, iż jedno bez drugiego byłoby wprost niemożliwe... Dlatego życie towarzyskie w Łodzi wlec się tak ospale? Otóż dlatego, że łodzianka stanowi typ odrębny, jak typ nie posiadający w sobie ani niczego P-



dnia praktykuje się przy fabrykacji posłodszych gatunków. Lepsze gatunki ryte są na miedzi lub litografowane. Nie ulega wątpliwości, że karty nie mogły być wyrabiane przed wynalezieniem papieru z galganów, który to wynalazek urodził się w dwunastym stuleciu.

We Francji znane już były karty w r. 1361, w Hiszpanii wcześniej jeszcze, bo w r. 1332.

Pierwotne karty, tak zwane tarokowe, pod każdym względem różniły się od dzisiejszych. Talia składała się z siedmiesięciu ośmiu kart, z których każda opatrzona była numerem. Pierwsze 22 numery, zwane figurami albo starszymi, były: 1—kuglarz, 2—papieżnica, 3—cesarzowa, 4—wola, 5—papież, 6—zakochany, 7—wóz, 8—sprawiedliwiec, 9—pustelnik, 10—kolo fortuny i t. d., aż do N: 22-go. Pięćdziesiąt sześć pozostałych nazywano młodszymi, albo młodkami, a te dzieliły się na cztery kolory: pik, trefl, karo i kierz.

Ponieważ gra w owe karty była niezmiernie skomplikowaną, zarzucono je z końcem XIV-go stulecia, pozostawiając jedynie kart 32, a do niektórych gier 52. Dzieleno je również na cztery kolory, czyli maści, nazwane we Francji i Anglii: pik, trefl, karo, kierz; we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii: „cupi“ (puhar), „denari“ (pieniądz), „bastoni“ (kije) i „spadoni“ (szpady); w Niemczech i Polsce: czerwien, dzwonki, wino i żółądź.

Były to huftce, z których każdy składał się z ośmiu jednakowo ubranych i ponumerowanych żołnierzy (od 2 do 9), jednego młownika (waleta), koniuszego (cönyer), królowej (dame) i króla (roi). Tuz (as, jedynostka) stanowił niejako chorągiew, po której huftce odróżniano. Dlatego też tuz, czyli as, we wszystkich prawie grach uważany jest za kartę najstarszą.

Gry, jakie pozostawili nam wojownicy przodkowie, wszystkie prawie są obrazem bitwy, dowodzi tego nazwa „Pallady“, jaką francuzi nadali damie pikowej.

W późniejszych czasach koniuszego zamieniono zwyczajnym żołnierzem, który otrzymał N: 10 i po dziś dzień nazywa się dziesiątką.

W wojnie tej, jaką karty mają przedstawiać, kiery (coeurs) oznaczają odwagę, trefle — zapasy żywności, pik i karo — broń i amunicję. (Karo, po francusku „carreau“, oznaczało kiedyś rodzaj strzały, którą wypuszczano z kuszy ręcznej). Imiona, wzięte ze starożytności, jakie za czasów Karola VII nadano królom karcianym we Francji, były: Aleksander, Cezar, Karol Wielki (Charlemaque) i Dawid. Ostatni miał przedstawiać Karola VII-go, przeciw któremu powstał syn Ludwik XI, również jak przeciw Dawidowi Absalon. Inne figury dostały także odpowiednie nazwiska.

W czasie rewolucji, królów zamieniono na „geniusze“, których wyobraźli męzowie w czapkach frygijskich, a nazwy ich były: geniusz wojny, geniusz handlu, geniusz pokoju i geniusz sztuki. Królowe znów zamieniono na „wolności“, a więc: wolność profesyi, wolność małżeństwa, wolność prasy i wolność wyznania. Czte-

ry walety musiały ustąpić miejsca „równościom“: stanówisk, warunków bytu, obywatelstwa i pr. s. 3.

Za czasów arstwa, francuzi powrócili do kart dawnych, ograniczając nazwy ich do: król, dama, walet, z dodaniem właściwego koloru, t. j. pik, trefl i t. d.

Nowe karty francuskie dziś wszędzie prawie są w użyciu, stare służą jedynie do wróżenia, czyli do kabaly.

Kongres i jubileusz wiedeński rozjaśni zapewne niejedną wątpliwość co do czasu i miejsca, w którym karty powstały.. A więc... czekajmy!

(?)

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 kwietnia. Rada państwa zwołana na dzień 26 b. m.

Wiedeń, 14 kwietnia. Publiczności zgromadzonej wczoraj w teatrze „Rudolfsheim“ na przedstawienie sztuki Maeterlinka „L'intruse“, oznajmiono, że przedstawienie nie może przyjść do skutku, ponieważ policja zabroniła go z powodu niedopełnienia formalności. Spodziewają się, że niebawem trudności będą usunięte.

Wiedeń, 14 kwietnia (Ag. pln.). W polowie maja rząd w parlamentach obu połow monarchii przedstawi projekt do prawa w sprawie wprowadzenia waluty złotej.

Wiedeń, 15 kwietnia. Od Baden do Preszburga silny grad zbil zasiewy.

Wiedeń, 15 kwietnia. Pod Freudenthalen na Szląsku spadły śniegi.

Berlin, 14 kwietnia. Wczoraj podpisano umowę pomiędzy Niemcami i Szwajcaryą, dotyczącą wzajemnej obrony patentów, wzorów i marek kupieckich.

Berlin, 14 kwietnia. Dotychczasowe śledztwo w sprawie napadu rozbójniczego na dziekana Ponińskiego w Kościele wykazało, że zabity przy tej sposobności mechanik fortepianów, Gustaw Antoni Żukowski, urodził się w roku 1849, ożenił się wbrew woli rodziców z córką fabrykanta sukna i zamieszkał w Paryżu, skąd wydalony, przeniósł się do Berlina, a ostatecznie do Weissensee, gdzie aresztowano wdowę jego i dwie córki. W tymczasowym domu w Weissensee mieszkał drugi uczestnik napadu, fachowy garnecarz, Piłatowski, który także zginął.

Berlin, 14 kwietnia. Deputacja miejska postanowiła czynnie popierać projekt urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie i wyraziła najwyższą sympatję swoją dla rzeczonoego projektu.

Berlin, 14 kwietnia. Cesarzowa prawdopodobnie nie pojedzie do Gdańska.

Berlin, 15 kwietnia. „Kreuzzeitung“ oświadcza się energicznie przeciw urzędniemu wystawie powszechnej w Berlinie, pomnoży się przez to bowiem proletaryat stołeczny i otworzy nowe pole chorobliwej spekulacji.

Paryż, 14 kwietnia. „Temps“ dowiadyuje się z Port Said, że admirał eskadry francuskiej wraz z dziewięcioma oficerami udał się do Kairu dla uczestniczenia w uroczystości wręczenia bramanu kedywowi.

Rzym, 14 kwietnia. Królestwo włoscy

wybierają się w czerwiec w odwiedzin do Berlina.

Rzym, 15 kwietnia. Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, zachorował. Zastępuje go kardynał Mocenni.

Stokholm, 15 kwietnia. Król zachorował na zapalenie krtań.

Londyn, 13 kwietnia. Utworzonej przez lorda handlową „radzie rojemczej“ poddało się już 70 stowarzyszeń „trades unions“. Rada stara się o prawo zaprzysięgania świadków. Zalałwila ona już wiele sporów. John Lubbock przepowiada, że instytucja ta odda ogromne usługi zarówno robotnikom, jak i pryncypalom. Rada złożona jest z delegatów wszystkich stron interesowanych.

Londyn, 15 kwietnia (Ag. pln.). Z Lahore telegrafują pod dnem dzisiejszym, że tamtejsza „Civil and Military Gazette“ donosi: z Kafristanu, iż generał emira afgańskiego, Galam-Hajder-chaan, rozbił i zmusił do ucieczki głównego wodza Imra-Chana, który usiłował przez Mochmand wkroczyć do Peszawaru. Wskutek tego wąż dżirski, wiodący z pamińskiego podgórza do Indji, dostał się w ręce emira afgańskiego.

LICYTACJE.

Dnia 21 kwietnia r. b., w magistracie m. Warszawy, odbędzie się licytacja na dwuletnią dzierżawę, od dnia 13 stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1895 roku, placu miejskiego nr. 1753d pomiędzy ul. Koszykową, wałem miejskim, cmentarzem żydowski i ul. Polną położonego, od sumy 773 zł rocznie. Wadyum 75 zł.

Dnia 22 kwietnia r. b., w magistracie m. Warszawy, odbędzie się licytacja na sprzedaż starego żelazta, znajdującego się na stacji filtrów „Koszyki“ od ceny 4,133 zł. 15 kop. Wadyum 420 zł.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Berlin, 15 kwietnia 1892 r.  
Ruble w gotówce . . . 206.55.  
„ na dostawę . . . 206.75.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

		GODZINY i MINUTY					
do Łodzi		1	8:30	10:15	11:30	8:50	10:30
przychodzą:	Łódź	5:55	7:35	1:20	5:55	9:35	
odchodzą:							
przychodzą:							
do Kolaszek		6:55	8:39	2:30	7:05	10:46	
„ Skiernewie		8:06		4:36	8:29		
„ Warszawy		10:05		6:45	10:20		
„ Aleksandrowa		1:35		9:—			
„ Piotrkowa		9:52	3:53	10:30	12:42		
„ Granicy		2:35	9:15		4:45		
„ Sosnowca		2:50	9:45		1:50		
„ Tomaszowa		10:15			1:10		
„ Bzina		2:01			4:48		
„ Iwangr. (waa.)		6:—			1:02		
„ Dąbrowy (Dab.)		8:21			5:58		
„ Petersburga				10:35	0:03		
„ Moskwy		10:55			4:33		
„ Wiednia		5:30	7:52		7:50		
„ Krakowa		5:25			7:50		
„ Wrocławia		9:19			10:16		
„ Berlina		5:48	8:13	6:26	5:35		

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano

STACYA

**Szczepienia Ospy Ochronnej**  
lekarza powiatowego d-ra WIELICZKO.  
Szczepienie odbywa się codziennie od godz. 8 rano do 8 godz. wieczorem.  
Ul. Pasaż Meyera Nr. 11.

— Do dzisiejszego numeru „Dziennika“ dołącza się dla miejscowych prenumeratorów prospekt „Gazety przemysłowo-rzemieślniczej“.

Niniejszem mam honor donieść, że

**KANTOR mój**  
przeniesiony został do drugiego domu Przejazd Nr. 4.

**Adolf Richter.**  
808—3

Do szkoły religijnej izraelskiej

„Ohel-Tora“

**Sz. A. Mindela**

ulica Piotrkowska Nr. 28  
przyjmują się uczeni do 1 Maja. Sumien-  
na nauka w religij, językach i innych  
przedmiotach. — 768

**Olga Finn**

otworzyła gabinet

**DENTYSTYCZNY**

leczy, plombuje i wstawia zęby  
sztuczne. Przyjmuje od 10—1 i od  
3—6 wieczór. Biednych leczy bez-  
płatnie. Piotrkowska, dom Epstein-  
a N: 775 obok hotelu Victoria.  
785—10

POTRZEBNA jest do dwojga dzieci

**BONA**

Wiadomość, ulica Piotrkowska N: 123,  
dom Wodziszewskiego, 2-le piętro.  
783—3

**Pokój umeblowany**

z osobnym wejściem, przy familii może być  
z całodziennym utrzymaniem jest DO WY-  
NAJĘCIA. Wiadomość, ulica Konstanty-  
nowska N: 327, dom W-go Kamińskiego,  
3-cie piętro. 763—3

**Młoda panienka**

posiadająca gruntownie język niemiecki  
poszukuje miejsca Bony, znająca kra-  
wiewczynie i roboty ręczne.  
Oferty proszę złożyć w Redakcyi ni-  
niejszego Dziennika pod lit. J. M.

ZNA NA

**Izraelska Szkoła**

**J. Kremera**

w Łodzi, Nowy Rynek Nr. 7.  
Dla Religij, języków i innych nauk  
przyjmują uczeni w ciągu bieżącego  
miesiąca. 743—6—1

Carmen Sylva.  
**DEFICYT.**

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 85).

Gwendolina z Missy pozostały na cmentarzu, gdy tymczasem Martyn, ująwszy pod rękę młodą żonę, w żalobnych szatach i długim welonie, przeszedłszy przez las piechotą w milczeniu, wprowadził ją do nowego ogniska rodzinnego...

Cały domek zasłany był różami...

Wewnątrz wieńca, na drzwiach, oknach i ścianach krzewy w dużych wazonach — wszystko to czyniło wrażenie zaczerpniętego zamku...

Gladys, ze łzami wdzięczności, spojrzeniem tylko dziękowała Martynowi za jego gorącą miłość i pamięć...

Nad łóżkiem znalazła zielonym wieńcem otoczony portret ojca, na ścianie przeciwległej — Uny. Za tę pamięć, Martyn nowe otrzymał uściski i dziękczynienia...

I w ten sposób na świętych grobach zakwitł kwiat młodego szczęścia, obiecując wkrótce wyrosnąć na silne, piękne drzewo...

Morgan samotnie przechadzał się po lesie i żegnał z temi niejmiejsami, gdzie stał ciężkie walki ze swą niewiarą i z miłością. Człł się jeszcze, jak Jakób, zrzuconym po ciężkiej walce, ale czuł się również zwyciężcą! Myślał o Kathleen, gdy ujrzał odchodzących po ścieżce kwiatami szczęścia usianej, Martyna i Gladys... Myślał o niej z piekącym bólem w sercu, a gdy podniósł wzrok, zdawało mu się, że widzi jej postać i jej profil między groma-

mil. Chciał biedz za widziadłem, lecz zatrzymał się...

A teraz, jaknajprędzej wyjedzie na studia, na egzamina duchowne i tylko gościem na święta będzie w rodzicielskim domu. Robert, marynarz, na trzy lata powołany został na ocean, a Ned musiał do szkoły powracać.

Cicho i spokojnie zrobiło się w wikaryacie, póki Freddy nie wziął na siebie obowiązku robienia więcej hałasu, aniżeli trzej nieobecni bracia.

Llewellyn pozostał aż do późnej jesieni. Trudno mu było z matką Winnie się rozstać, z tą Winnie, która tak dziwnie szybko rozwijała się pod jego wpływem.

Kathleen nietylko była na pogrzebie, nietylko kleczała długo przy krzyżu, na którym wyraźnie jeszcze wyryte było imię Toma, lecz i całą noc przed pogrzebem stała na dworcu między drzewami, widziała Martyna i Gladys ręką w rękę przy sobie siedzących i Morgana, pochylonego nad biblię i Gwynne'a w wieczystym spoczynku... Wydawała się sobie, biedną, wyklętą duszą, której wrota do rajn zamknięte... Wiedziała dobrze, jaka nienawidziła paląca, jakie straszne, mściwe myśli targaly nią na wszystkie strony! Wiedziała, że rzuciła umyślnie zapalną, która sprawiła pozar w domku Temory. Dotąd okłamywała sama siebie, lecz teraz musiała to wyznać przed sobą.

A cóż się stało z tą jej wielką miłością, która tak ciężkimi grzechami obarczyła jej sumienie, która odczyła ją snu, a nauczyła trwoigi śmiertelnej?... Co się z nią stało?...

Toma z całej duszy nienawidziła, od chwili, gdy w nim ujrzała dzikie nieokielznane zwierzę...

I żalu gorzkiego doznała, że odrzuciła czystą, głęboką miłość Morgana, wabiąc

go przedtem do siebie. Z nieruchomych ust starego Gwynne'a czytała teraz kazanie, jakiego nigdy dotąd nie słyszała, bo nigdy słuchać nie chciała. A w tej chwili stała za drzwiami, zdeptała i pełna skruchy, stała nieopodal Temory, którą niespokojne wędrówki nocne tu aż zagnały!

I ona, Kathleen, mogła była być tam, jako kochana i kochająca córka!

Pogryzła chustkę, aż strzępki z niej zostały, a potem pogryzła palce, aż krew się pokazała... Tak, to była skrucha i żal, najsmutniejsze ze wszystkich uczuć, bo dotyczą zazwyczaj tego, co zmienić ani porwać się nie da, tego, co się własną ręką wznośniono, zburzyło i skałało!

Tom nie byłby nigdy z nią tak postąpił, gdyby poprzednio już nie zgrzeszyła. Nazwał ją podła, skruca, podęptał moralnie i fizycznie... Jakż ból piekący czuła w pierś! Jakże straszne te myśli, co powracały niustannie! Zazdrościła teraz Temorze jej ciemnoty umysłowej i obojętności bezwzględnej!

Stała tak blisko niej, że słyszała odciecz zienawidzonej rywalki.

Cóż się stało z jej nienawiścią, gdzie podziało się pragnienie zemsty? Gdzie to gorące, młode, namiętne serce?...

Spejrziała znów na Temorę i w pamięci jej stanęło dziecko, tak podobne do Tomal. Ona jednak widziała, jak iskra padła na łódeczkę Tom wydarł z niej wyznanie, że zauważyła iskrę... Może na razie i nie widziała jej tak dokładnie, jak to sobie potem wyobrażała... Lecz czemu nie powróciła, gdy przywolywała ją sumienie?... I o to pytał ją Tom, zjecha, gorączkowym, groźnym głosem i szepnął jej przytem: — Słuchaj, to było moje dziecko; ja się zemszczę za moje dziecko, ty niedziol!... Dreszcz wstrząsnął nią od stóp do gło-

wy. Zdawało się jej, że słyszy go w tej chwili... Ale nie! Wszak tam leżał Gwynne skostniały i nieruchomy, Martyn zcałowywał łzy z oczu narzeczonej, a Morgan siedział zatopiony w biblii. Jasne światło gromnicey padało na twarz młodzienięcą.

Jakże ta twarz była zmieniona od chwili, gdy wyznawał jej swoją miłość!... Jaki był wtedy zatrwony, jaki niezręczny, a jaki dobry i czystymi uczuciami przejęty!... I ona wówczas „tak“ powiedziała, nadziei nie odjęła!

Alc co to teraz malowało się na jego twarzy? Czyżby odbłask zmarłego oblicza?... Kathleen nigdy tego nie widziała, ani też zrozumieć nie mogła. Zdawało się jej, że obie postacie, żyjąca i zmarła, bezmierną tęsknotą ją przejmowały...

W tej chwili śpiew chóralny dał się znów słyszeć, Morgan przestał czytać i podniósł głowę.

Jakże twarz jego smutną była i miłą, jak pełną powagi!

Potem ujrzała pogrążonego w zamyślenie Llewellyna, potem Missy i panią Gwendolinę, posiwiata i zębkana. Missy poprawiła jej poduszkę pod głowę, pocałowała w czoło, pogładziła włosy i zniknęła.

Kathleen pomyślała teraz, że była sierotą, że najbliższego wspomnienia nie zachowała o matce, a gdy ojciec umarł, była tak młoda, że nie rozumiała dokładnie doniosłości swego sieroctwa...

Po wielu, wielu miesiącach pojeła dopiero, że to jednak był jej ojciec, który nigdy o jej duszy nie myślał, tylko zawsze o ślicznem ciełe i pięknej twarzyczce. Więcej się ściszył długiemi jej brwiami, niż gdyby była pieśń ludnie odpiewała.

(D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W niedzielę 17 kwietnia 1892 r.

Kapelusz Bandyty

Operetka komedia w 3-ach aktach, słowa...

Biedny Jonatan

Operetka w 3-ach aktach, słowa Wittmana...

We wtorek 19 kwietnia.

ROZNOŚCIELKA

CHLEBA

Dramat w 3-ach aktach, w 7-ju obrazach...

- Jakob Garand Pawel, Barnant, Stefan Castel, Jerzy D-r-ier, Lucjan Laubrone...

Obraz 1-szy probostwo w Cherry, 2-gi u Pawła Hermans, 3-ci w gospodzie piekarniczyków...

Lecznica prywatna,

Przyjmowanie chorych codziennie we wszelkich specyalnościach, po 30 kop. za poradę.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Създа Маровакъ Судей III-го Петровсково-Окружа Игнатий Зеноновъ Судинский, жительствующий въ гор. Лодзи въ домъ N. 1437, объявляетъ, что 8 Апрелья сего 1892 года съ 10 час. утра въ Гор. Лодзи по Видзевской улицѣ въ домъ Штарда подъ № 1437 (Новый № 36) будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Абе Арональберу...

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петровсково-Окружного Суда Ф. С. Робаковский, жительствующий въ гор. Лодзи подъ N. 440 (12) на основании 1030 ст. уст. гр. суд. объявляетъ, что 14 Апрелья 1892 г. въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимого имущества, принадлежащаго Мошке Лейбу Саламоновичу, находящагося въ гор. Лодзи на хрaнениі у Адольфа Датига, состоящаго изъ шерстяныхъ одеждъ, тканей же дамскихъ платковъ и пражы, оцененнаго для торговъ въ 1175 руб. 60 коп.

Продажа будетъ производиться въ гор. Лодзи по Францишанской улицѣ N 21/10. Гор. Лодзь 26 Марта 1892 г. Судебный Приставъ Робаковский. 807

BILANS BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

WINIEN.

po dzień 19 (31) grudnia 1891 roku.

MA.

Table with 4 columns: Description, Ruble i kopiejki, Ruble i kopiejki, Ruble i kopiejki. Rows include Gotowizna w kasie, Pożyczki na zastaw, Skup weksli, Papiery procentowe własne, Papiery procentowe funduszu rezerwowego, Korespondenci, etc.

Rachunek zysków i strat Banku Handlowego w Łodzi

WINIEN.

po dzień 19 (31) grudnia 1891 r.

MA.

Table with 4 columns: Description, Ruble i kopiejki, Ruble i kopiejki, Ruble i kopiejki. Rows include Koszta handlowe, Pozostalosc zysku z r. 1890, Wplywy na dawniej odpisane straty, Procenta, Dochod z nieruchomosci, Zysk na kursie, etc.

Letnie Mieszkania w Inowłodzu nad rzeką Pilicą

Uroczą miejscowość klimatyczna leśna, wśród lasów Lubocheńskich położona o godzinę statkiem parowym od stacji Dr. Z. Iw. Dąb. Tomaszów Rawski. Według ostatniej opinii lekarskiej posiada ona wszelkie warunki stacyi klimatycznej i zajmuje w Królestwie jedno z miejsc najwydatniejszych pod względem zdrowotnym i nie tylko jako miejsce letniego pobytu, ale jako uzdrowisko klimatyczne, respective sanatorium letnie. Posiada mieszkania umeblowane większe i mniejsze, stale przebywa lekarz, apteka, poczta prawie codziennie, restauracja, sklep spożywczy, gimnastyka, kąpiele rzeczne. Salon letni, fortepian. NB. Statek parowy kursować zacznie po Pilicy z początkiem czerwca r. b. od stacji Tomaszów Rawski. Bliższe wiadomości w prospektach ilustrowanych i u właściciela w Łodzi pod № 265-A, przy ulicy Zielonej. 803-10

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

po laje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z zezwolenia Departamentu do spraw kolejowych przy Ministerjum Finansów, ogłoszonego w Zbiorze Taryf Russkich dróg żelaznych pod № 308, z dniem 15 (27) Kwietnia, do 1 (13) Października 1892 roku, wprowadzone będą na Drodze Łódzkiej bilety osobowe powrotne (retour) wszystkich 3-ich klas od stacyi Koluszki i Łódź do przystanku Andrzejów i z powrotem, z obniżeniem ceny o 50%, z ogólnej, za przestrzeń Łódź-Koluszki. 804-2

Filia warszawskiego magazynu N. LEJSERMAN

Piotrkowska № 45, dom Wislickiego Na obecny sezon zaopatrzona w wielki wybór obuwia. Damskiego, Męzkiego i dzieciennego, najnowsze fasony, ceny najprzystępniejszej, z czem poleca się Szanownej Publicznosci pod gwarancją trwałości. Obstawki reparacye wykonują się akuratnie. 1944-37 N. Lejserman.

PANNY

uzdolnione do szycia sukien potrzebne za dobrem wynagrodzeniem Bazar Flora ulica Piotrkowska № 69. 806-3

Potrzebny korepetytor

do ucznia klasy 2-jej szkoły rzemieślniczej za obłady. Oferty pod lit. E. A. w Administracyi „Dziennika”. 781-3

Lecznica dla zwierząt i wzorowa ku.

ZNIA Angielska Przyjmuje na stałe leczenie konie i psy i udziela porady w każdym czasie. Prawidłowe i trwałe kucie koni, ul. Miłska № 821-e. 222-160 Warikoff i Kwaśniewski.

DENTYSTA J. HABERFELD

ul. Piotrkowska № 39, dom 3-rów Miesberg obok W-go Lorentza. Plombowanie. Situcione zęby. Operacye bez bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozwięsiający). 432-75

# Herzenberg i Israelsohn

23.

PIOTRKOWSKA

23.

polecają na **SEZON LETNI**

swój **BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD**

jedwabnych i wełnianych materyałów na ubrania damskie. Suknie w bogatym wyborze. Fulary i muśliny jedwabne w przepięknych deseniach. Czy-czun-cza (surowy jedwab chiński) na tualety damskie i ubrania męskie. Mousselin de Laine, satyny, zefiry, batyst, kretony w setkach deseni. Gloryas na okrycia damskie od deszczu i kurzu (nieprzemakalne).

Dalej polecają: Jarosławskie i zagraniczne (prawdziwe biefeldskie) płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, lniane batystowe i jedwabne. Towar biały wszelkiego rodzaju, Inlety i dreluchy. Koldry na wacie wełniane i jedwabne. Garnitury na łóżka (ażurowe) przepięknej roboty. Koldry pikowane, pluszowe, dżutowe i rypsowe. Portyery sznelowe i dżutowe przetykane metalem.

Materyały meblowe, Dywany, Chodniki, Firanki, Story, materyały na rolety.

Ceny **NIZKIE**, lecz **absolutnie STAŁE**.



WYROBY

Optyczne, Chirurgiczne

i t. p. poleca

**A. DIERING, OPTYK**

w Łodzi, ulica Piotrkowska 277.



Uzdolniony kupiec.

z długoletnią praktyką, rutynowany buchalter i korespondent, posiadający gruntownie języki: polski, ruski, niemiecki i francuski, oraz znajomość angielskiego i hiszpańskiego, poszukuje odpowiedniej pracy. Łaskawe oferty prosi składać pod adresem: R. Prevosti, Warszawa, Mazowiecka № 11 dla D. K. 752-3

**Do wynajęcia:**

Trzy pokoje z kuchnią, może być i z pokojem balkonowym  
Dwa pokoje z kuchnią, w oficynie.  
Ulica Dzielna № 1111, obok Agatera, wiadomość u stróża. 786-3

**MALARZ,**

MAJSTER CECHOWY

**Ludwik Radwański**

przyjmuje wszelkie roboty pokojowe i inne w zakresie malarsztwa wchodzącego do Ulicy Dzielna Nr. 1111 (nowy 33) w domu A. Müllera. 737-3-1

**PRACA**

Mężczyzna w średnim wieku poszukuje zajęcia jako pomocnik w kantorze, mogący prowadzić korespondencję w 2-3 językach: ruskim, polskim i niemieckim; rachmistrza, magazyniera lub dozorcę. Łaskawe oferty pod sig. „Praca.” Ulica Długa, dom W-go d-ra Plichty 2-gie piętro u p. Michalskiej. 798-

**KANTOR**

**N. EHRLICH w Warszawie**

na zaszczyt zawiadomić, iż w dniu dzisiejszym powierzył reprezentację firmy swojej panu

**SALOMONOWI ŁÓDZKIEMU w Łodzi**

i tegoż upoważnia do przyjmowania wszelkich zleceń, dotyczących się **kupna różnych wierzyszności i udzielania informacji handlowych.**

Ciesząc się od **lat dziesięciu** powszechnem zaufaniem, mam nadzieję, iż i w nowo obranej **FILII** mojej będę zaszczycony takimem i, polecając się łaskawej pamięci, piszę się

Z poważaniem  
**N. Ehrlich.**

Warszawa, dnia 5 kwietnia 1892 roku.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor uprzejmie prosić o łaskawe zwrócenie się z interesami, odnoszącymi się do działalności rzeczonyj firmy, do urzędzonego tutaj przeze mnie **biura** przy ul. **Widzewskiej** № 423 (II) w domu własnym gdzie powierzono mi zlecenia ze szczególną akuratacją wykonywane będą. Z szanowaniem  
754-4

**Salomon Łódzki.**

**FILIA**

**PAROWEJ FABRYKI CZEKOŁADY**

**E. WEDEL w Warszawie.**

w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej

na nadchodzące święta Wielkanocne poleca wielki zapas najrozmaitszych przedmiotów jako to:

Jajek, baranków, stolków z świeconem (z czystego marcepanu i cukru do jedzenia) w różnych wielkościach, świecone z marcepanu i cukru na pojedyncze sztuki, marchek i kwiatki cukrowe do ubierania ciast, torelki marcepanowe i czekoladowe różnej wielkości, wielki wybór paryskich i krajowych bombonerek i jajek różnego rodzaju do napełniania cukrami lub czekoladkami, mogące stanowić piękny podarek na święta tak dla dorosłych jak i dla dzieci.

Ceny umiarkowane niskie, jak w składach w Warszawie są praktykowane.

717-3

**Do użytku kuracyjnego!!**

Stare **WINA Tokaie i Maślacze** z roku 1839, 1827, 1818 i 1811. **Oryginalny COGNAC** firmy **E. F. Martell i C<sup>o</sup>** oraz **MIÓD** z pałki **Wł. Otto** w Warszawie, analizowany przez **Dr. L. Nenciego**, poleca **SKŁAD SPIRITUALI i WIN**

**Ł. Mokiejewskiego w Łodzi.**

GLÓWNY SKŁAD WYROBÓW

**Warszawskiej DYSTYLARNI PAROWEJ**  
**Ł. MOKIEJEWSKIEGO**

ORAZ

**HANDEL WIN**

w Łodzi, ulica Piotrkowska, dom Kłossa Nr. 765.

poleca NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA.

Trunki w zakresie dystylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznym, jak alembiki, Столовое очищенное вино, likiery, kremy w ozdobnych flakonach, spirytusy: do picia winny, do politory i do palenia, jako też okowitę smaczną i mocną. **WINA** naturalne odstałe z najcenniejszych piwnic: węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie, Araki, koniaki krajowe i zagraniczne (kuracyjne). Miody stare, porter angielski w 1, 1/2, 1/4, butelkach. Ocy francuskie, oraz **WINA**: Besarabskie, krymskie i kaukaskie od 30 kop. za butelkę. 742-6